

## CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . .	rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . .	„ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . .	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie . . . . .	rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . .	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:  
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.  
 za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

## Kalendarzyk.

Dziś: Jana Gwালberta Opata.  
 Jutro: N. 5 po Ś. Dominiki P. M.  
 Wschód słońca o godz. 3 m. 54. Zachód o godz. 8 m. 15.  
 Długość dnia godz. 16 m. 23. Ubyło dnia godz. — m. 16.

## Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Łódź d. 12 lipca.

Moda, wywołana w ogólności warunkami życia, zależy w szczególności od pór roku, klimatu a najbardziej od stopnia estetycznego wykształcenia ludności. W tem kształceniu dobrego smaku przodują niezaprzeczenie francuzi, którzy też wprowadzaniem na targi europejskie przeróżnych nowości, nadają do dzisiaj jeszcze ton przeważny. Pomimo usilnych starań inteligencji niemieckiej, która w przekonaniu, że po takim rozpowszechnieniu się oświaty w Niemczech narodowi tego kraju należy się pierwszeństwo nawet pod względem mody, — pragnęła stworzyć oryginalną modę berlińską, pomimo wysokich ceł, któremi tak Niemcy jak i inne narody uchroniły wyroby zbytku przed konkurencją francuską, pomimo ciągłej opieki, jaką rządy otaczają wyrób kwiatów, koronek i t. p., — nie zdołano ochronić się od wpływu, jaki wywiera gust francuzki na cały ogrom wyrobów konfekcyjnych. Najlepszym to więc dowodem, że oprócz umiejętnie kierowanego wykształcenia estetycznego, potrzeba zupełnie odpowiedniego wychowania domowego a może i nieco przyrodzonych właściwości, aby wyrobić sobie dobry smak i umieć odczuć to, co w obec przeróżnych zmian, jakim podlega życie, zgodnem być może z duchem czasów obecnych. Francya a właściwie Paryż, przekonany po pierwszej międzynarodowej wystawie z r. 1867 o swej w tym względzie wyższości, postarał się o środki, utrwalające tę jego pozycję w życiu społecznym. Do takich zaliczamy założenie wielkich bazarów, jak: „Grands magasins du Louvre” albo „Au bon marché”, które zatrudniając po 4,000 subjektów, potrafią z pomocą odpowiednio wykształconych a tak licznych sił, oraz przy ogromnej ilości najrozmaitszych wyrobów, — zaspokoić najwybredniejsze żądania. Bo też ta wybredność publiczności, wzrastająca zawsze z rozpowszechnianiem się oświaty, jest owym strasznym kierownikiem konfekcyonisty. Strasznym, powiadam, gdyż go niewątpliwie na straty

naraża, jeśli nie potrafi jej opanować a grymas naturalny jest tak niezwykły, że tylko zbiorowymi siłami — i to w części zaledwie — można się jemu opierać. Do jakiego zaś stopnia opór ten możeby i na dowód jak się działałność w tym kierunku rozwija, dość przytoczyć, że kiedy przed kilku laty milhuzeński wytwórca użalał się na stagnację w handlu perkalicami drukowanymi, przed dyrektorami wzmiankowanych tu bazarów, — ci ostatni wzięwszy ich w opiekę, potrafiliby stworzyć modę drukowanych kretonów, które cały świat eleganci nosił pomimo, że kolory tych wyrobów na słońcu bladły a w praniu zupełnie się zmieniały. Zyskały na tem tkalnie kretonów oraz rozwijające się wówczas fabryki farb anilinowych, straciła zaś publiczność, która obecnie jednak chętniej wyroby wełniane nabywa. Jak z jednej strony powszechność kaprysu wielkiej wymaga baczności konfekcyonisty, aby uniknąć nadrobku w jakimś rodzaju mających obieg w handlu wyrobów, — tak z drugiej strony dość znaczny opór tej zależności od ogółu stawia ześrodkowanie handlu wyrobami modnymi na jednym rynku. Bronią się też przed wyżyskiem, publiczność Paryża poczyna zwracać swe zaufanie do mniejszych firm i wielkie bazy, jak wyżej przytoczone, liczyć się już dzisiaj muszą. „avee des-maisons de confiance”. Ktoby szukał objawów mody w wielkich bazarach, trafiłby często na fałszywe informacje. Tam bowiem moda zmienia się często, zarówno z obawy zniechęcenia gustu publiczności, jak i dla wielu postronnych względów, — gdy tymczasem właściwą modę, będącą wyrazem upodobań ogółu, przechodzącego pewną fazę życia społecznego, przedjąć można odnaleźć w składach, jako zaufane uznanych i z natury swej zależniejszych od kupujących a tem samem biorących kierunek swego rodzaju tylko z publiczności. W obec budzącej się samodzielności ogółu, który w znacznej części ulega jeszcze przewadze kierowników wielkich bazarów, panuje w handlu wyrobami łokciowymi ruch ogromny. Dziwnie się on łączy z ogólną

stagnacją. Przy obniżeniu się cen przędzy (z wyjątkiem wyższych numerów), przy zupełnym braku jakiegokolwiek ruchu w wyrobach surowych (półprzetworach), — farbarnie i drukarnie dość dużo mają zajęć, bo moda żąda drukowanych półplócien i rozmaicie farbowanych tkanin wełnianych. Najbardziej upragnione są obecnie rypsy wełniane i grube, wzorzyste kaszmiry na damskie okrycia oraz t. z. „coatings” na męskie tużurki. Większość fabryk zajęta już jest wyrobem jesiennych i zimowych towarów a najwięcej zamówień na sierpień, wrzesień i październik „uni flanelle” i wzorzystych wyrobów z mocną osnową z twardej angielskiej przędzy bawełnianej. Wzory (rysunki) przeważają we wszystkich świeżo zamówionych wyrobach. Najbardziej pożądane są małe listki, grochy lub owoce a wreszcie paski, które zarówno jak różnokolorowe kratki panują dotąd w lekkich koricach. O ile w środkowej Europie pożądane są wyłącznie prawie wyroby wełniane i półjedwabne, o tyle Łódź wyróżnia się równą prawie ilością otrzymanych zamówień na wyroby półwełniane i bawełniane jako też wełniane. Szkoda tylko, że znaczna ilość tych zamówień poszczycić się nie można. Konieczna ostrożność w postępowaniu z rosyjską klientelą dozwala tylko na obroty gotówkowe i to utrudnia bardzo nasz handel. Dopóki większe rynki handlowe w Rosji, nie stworzą rejestrów firmowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, mowy być nie może o polepszeniu się stosunków handlowo-przemysłowych w całym państwie rosyjskiem. Jedynie bowiem dążność do korporacyjności i wzajemnej przytem kontroli, obudzić może pogrzebany dziś kredyt i nowe wywołać życie handlowe. Nie mogąc zatem mówić jeszcze o lepszych czasach, bo one bardzo od nas daleko, — pocieszajmy się tem przynajmniej, że na polu działalności technicznej mamy coś do zanotowania. Mamy tu na myśli wynalazek panów Laeserson et Wilke z Moskwy, którzy skonstruowali krośno dla wszelkich wyrobów wełnianych, bawełnianych, jedwabnych i półjedwabnych. O ileż to

obecnie zmniejszą się koszta tkalni — a ułatwi się wszelki rozwój towarów łokciowych. Jeżeli ten wynalazek znajdzie w praktyce takie zastosowanie, jak się spodziewać należy, będzie powodem zupełnego przewrotu w naszym przemyśle. Nie omisszamy też w przyszłości bliżej czytelników z nim zapoznać.

## Sprawozdania targowe.

Targi berlińskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 9 lipca).

Stan powietrza w tygodniu ubiegłym opowiadał zupełnie obecnej porze roku; powietrze było gorące i suche, nie zdołało go ochłodzić nawet burze, dosyć częste. Dla zbiorów jest to rzeczą pożądaną i korzystną. W krajach położonych bardziej na południe, przedewszystkiem zaś w Austrii i Węgrzech, żniwa są już posunięte daleko. Urzędowe sprawozdania o stanie zasiewów w Prusach brzmią w ogóle dobrze, częściowo nawet świetnie, podobnie też wiadomości tak z Łądu jak i z Ameryki, pozwalają spodziewać się napewno zbiorów co najmniej zadawalniających. Stosownie do tego ukształtował się handel zbożowy i ułożyły się ceny zboża w rozmaitych krajach. Ameryka nadsyła notowania mało zmienione tak dla pszenicy, jak i dla maki. Z końcem tygodnia notowano w N. Yorku pszenicę w miejscu 96 c., na dostawę w lipcu 95<sup>3</sup>/<sub>4</sub> c. w sierpniu 97<sup>5</sup>/<sub>4</sub>, we wrześniu 99<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, za buszel, w obu 96, 95, 97 i 99 c. przed ośmiu dniami. Mąkę notowano bez zmiany 3.40 dol. za buszel. W Anglii ceny spadły z powodu wielkich dowozów z Ameryki i Indji. Przedewszystkiem jednak nagła sprzedaż z Indji i nadzieja pomyślnych zbiorów, nie pozwalały podnieść się cenom. We Francji na targach prowincjonalnych zupełny brak życia, obniżka cen dawała się uczuć nawet w Paryżu. W Belgii i Holandji wstrzymano się z dalszym nabywaniem żyta i przynicy, przynajmniej nikt już nie daje cen przedtem płaconych. Nad Re-

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

POLSKIEGO.

KSIĄŻKI DLA LUDU.

„WK. Ol. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach.” — „Nauka rachunków.” — „Hacekel. Podział pracy.” — „Ziarno soli.” — „Rysyński. Historia Michałka Ryby, który z biednego chłopca wyszedł na doktora.” — „Niemira, Mrówka, kalendarz na rok 1884.”

„O! gdybym kiedyś dożył tej pociechy,  
 „Zeby te księgi zbladziły pod strzechy;  
 „Zeby wieśniaczki kręące kołowrotki,  
 „Gdy powtarzają ulubione zwrotki  
 „O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
 „Ze przy skrzypczkach gąski pogubiła;  
 „O tej sierocie, co piękna jak zorze,  
 „Zaganiać ptastwo szła w wieczornej porze.  
 „Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki  
 „Te księgi proste — jako ich piosenki.

W ten sposób odzywa się w przedmowie swojej do „Pana Tadeusza” wielki nasz poeta Adam Mickiewicz, a słowa te wybitnie cechują wysoki umysł i znaczne dążności wieszca. Już wówczas myślał on o tej przeważnej części ludności, o tej dźwigni, jaką stanowi lud. Wielki duch zdawał sobie jasno sprawę z położenia rzeczy, wiedział jaką podporę stanowić mogą te ciemne masy wtedy, gdy się uspołecznia i kiedy wzrosną do tego stopnia, że „proste księgi” będą mogły im zastępować „zwykłe piosenki”. Poeta polski „nie dożył” tej chwili, ale mimo to pozostawił w dziełach swych pamiętkę dla ludu — bo o nim myślał i

chciał go widzieć lepszym, wyższym i świątliwszym.

Od napisania tych strof przedzielają nas dziesiątki lat; to, co wówczas tworzyło niejako niedościgłe marzenie, przybiera powoli formy rzeczywistości, a chociaż daleką jest jeszcze chwila, w której arcydzieło literatury naszej „zbladzi pod strzechy” — to już przynajmniej istnieje ta pewność, że z czasem nastąpić musi, jeśli dalej postępować będziemy w kierunku, jaki obecnie na każdym kroku się ujawnia.

Sledząc bacznie okiem dzieje ostatnich lat, widzimy rokrocznie znaczny postęp sprawy oświaty ludowej, widzimy wzrastające piśmiennictwo i wytwarzanie coraz nowych sił do pracy około podniesienia i umoralnienia mas. Te starania ogółu o lud, to zajęcie się sumienne oświatą ludową, poczytać należy za główną wygraną ostatnich czasów. Owoce, jakie zabiegi te wydały nie występują jeszcze dość wyraźnie, plon niedość jeszcze obfity — ale gleba, na którą ziarno pada, żywna i wydajna.

Przodownictwo w pracy około podźwignięcia ludu wzięło na siebie Księstwo Poznańskie i tam też najlepsze dotąd osiągnięte rezultaty. „Towarzystwa oświaty ludowej,” „Czytelnie ludowe,” „Kółka rolnicze” wyrobiły już do pewnego stopnia nasz stan wiejski, dały mu pewną samowiedzę, wpoiliy weń zdrowe zasady, nauczyły obowiązku względem kraju i bliźnich. Tym tylko dążnościom obywatelskim zawdzięczać też należy, że lud, wystawiony na ciężką próbę, potrafił oprzeć się zgubnym wpływom, że umiał się utrzymać przy tradycyi ojców. Brak słowa, pochodzącego z kazalnicy, lud wielkopolski zastępuje sobie

książką, podającą równie zdrowy pokarm. Nadewszystko „Towarzystwo czytelni ludowych” rozszerza corocznie tysiące książeczek pomiędzy lud wiejski, stara się wpływać za pomocą druku na umoralnienie tej klasy najbiedniejszej, pozbawionej, jak to już powiedzieliśmy, wymownego głosu kapłana, który największy bądźco bądź wpływ zdolny jest wyrzucić. Dzięki tej zapobiegliwości około podniesienia ludu zbiorowych stowarzyszeń, dzięki ofiarom poszczególnych obywateli, wyrobiło się też już w Wielkopolsce piśmiennictwo ludowe, stanowiące piękną kartę w literaturze naszej. Imiona takie, jak: ksiądz Bażyński, Tomicki, Prusinowski, pp. Józef Chociszewski, Miarka, Ignacy Danielewski i inne, zdobyły już sobie trwałe stanowisko w dziejach literatury, a książki wyszłe z pod takich piór należą do arcydzieł literatury ludowej. Wszyscy ci autorowie, to pionierowie dobrze zrozumianego postępu, ludzie pracy, czynni i wielkich zasług obywatelskich. Poświęcili się oni wszyscy dla ludu, zajęli się nim gorliwie i bez marzeń o sławie lub dostatku, oddali siebie na usługi doniosłej misji. Praca ta nie poszła też na marne, ale przeciwnie, wykazała najlepsze rezultaty. Chłopu wielkopolskiemu nieobcą już jest dzisiaj po większej części ani historia, ani literatura kraju; nieobce elementarne a najważniejsze znajomości innych nauk; znane mu wreszcie powinności jako człowieka i obywatela kraju.

Inaczej ma się rzecz w Galicji, tam nie widać ani tych zabiegów, ani tej pracy i chłop galicyjski pozostał, jak dotąd, na najniższym stopniu oświaty. Wprawdzie i tam wyliczyć możemy kilku wybitnych ludzi,

kilku zdolnych pisarzy, ale to wszystko z braku dostatecznego poparcia nie wydało jeszcze należytych plonów. Znaczę i wielka ofiarność s. p. Alfreda Młockiego, praca Wielogłowskiemu lub Trzeciejskiego, udatne dziełka Starkla lub Wolskiego — wszystko to odosobnione dążenia, które dotąd nie miały nawet pola do zdołania sobie pewnego gruntu. Nawet „Macierz polska,” której działalność ma się rozciągnąć na wszystkie ziemie, a której siedziskiem jest stolica Galicji, dotąd mała tylko wykazała ruchliwość. Może teraz, kiedy za przykładem Wielkopolski poczęto tworzyć „kółka rolnicze,” kiedy powołano do życia „Towarzystwa oświaty ludowej” — wzmoże się piśmiennictwo ludowe. W każdym razie już i te starania, jakie dzisiaj widzimy, świadczą, że uznano ważność kształcenia stanu wiejskiego, że zrozumiano potrzebę dania tym najmniej oświeconym pokarmu dla ducha.

Nie mamy zamiaru dawać w tym krótkim zarysie treściwego poglądu na sprawę oświaty ludowej, lekki ten wstęp wprowadziliśmy li dla tego, by mózdz wysnuć jakieś porównanie pomiędzy dążnościami w tym kierunku w innych dzielnicach i u nas. Na pewną pociechę i chlubę powiedzić możemy, że i u nas praca ta coraz więcej się podnosi, że i my nie pozostajemy w tyle po za drugimi. Tem więcej zaś godną jest zaznaczenia, że kiedy gdzieindziej zbiorowymi siłami dąży się do celu, podczas kiedy gdzieindziej wszyscy idą w kierunku kształcenia ludu, — u nas pojedyncze tylko jednostki składają swą pracę w ofierze.

Nie tak dawne to jeszcze czasy, w któ

nem i w południowych Niemczech ceny opierały się niższe dosyć silnie. Z rozpoczęciem żniw w Austrii i Węgrzech ceny opadły tam znacznie, w obec nadspodziewanie pomyślnych wyników. Północna Rosya, początkowo w ofiarowaniach wstrzemięźliwa, później wystąpiła nagląco, szczególnie z ofiarowaniem pszenicy. Południowa Rosya pozostaje jeszcze w uspieniu. Na tutejszym targu obracano pszenicą dosyć żywo, ruch ten był jednak wynikiem transakcji terminowych. Przyjmowano oplacające się ofiarowania z północnej Rosyi, prócz tego znaczna część tutejszych składów zmieniła właścicieli, gdyż jedna z firm tutejszych zakupiła wystawione na sprzedaż partie i złożyła takowe na powrót na składach. Handel terminowy był chwilowo bardzo ożywiony. Notowania wahały się początkowo nieznacznie, w końcu jednak wystąpiła podaż tak nagląca, że stracił bieżący miesiąc 3 m., a jesień 5 m. Żyto nabywali chętnie tutejsi młynarze. Nie ustający popyt zwiększył w notowaniach depert. Handel terminowy zyskał na rozległości. Chociaż jednakże ogólny stan interesu wywołał dużo zleceń kupna, nadzieja obfitych zbiorów w kraju i w Rosyi działała na targ osłabiająco. Notowania na lip. sier. spadły o 1 1/2 m., na wrz. paż. o 2 1/2 m. O wieś zbywano z łatwością, terminy jednak nie zdołały się utrzymać i straciły 1/2 m. Dla kukurydzy bardzo mało było ożywienia, notowano ją nominalnie. Mąka żytnia pożądana była na wysyłkę, stosując się do cen żyta, spadła w notowaniach o 50 fen. za 100 kgr. Olej rzepakowy na dostawę w miesiącu bieżącym pożądanym był niekiedy i podniósł się w cenie. Na dostawę późniejszą wystąpiły z podażą olejarnie, z powodu znacznych zakupów nasienia indyjskiego i skutkiem tego ceny nie mogły się podnieść. Okowitę dowożono tylko czasami gdyż wiele gorzelni przestało wytwarzać. Fabrykanci spirytusu pokrywali niewielkie swoje potrzeby z zapasów reporterów. Ceny nie uległy żadnej zmianie.

**Żelazo.** Z Anglii donoszą pod dniem 7 b. m.: Niepomyślnie wykazy stowarzyszenia „Cleveland Ironmasters” osłabiły cołwiek rynek żelazny w Middlesborough, lecz 37 sz. za Nr. 3 notują zawsze jeszcze fabrykanci. Wywóz z Tees był w tym miesiącu dosyć pomyślny, wywieziono do czwartku 8,810 ton, w obec 5,740 ton w tymże czasie roku przeszłego. W Glasgowie dla surowca „warrants” targ jest dobrze usposobiony, we czwartek wieczorem notowano 41 sz. 5 p. Gatunki wywożone mają popyt żywszy i utrzymują się w cenie stałe. W Szkocji opróżniono znowu jeden piec wielki, tak że obecnie czynnych pieców wielkich jest 96, podczas gdy przed rokiem było ich 112.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Nowa spółka akcyjna.** Dowiadujemy się z „Kaliszanina”, że znany przemysławiec i przedsiębiorca kaliski, właściciel dóbr

Zbierski i Petryki, oraz cukrowni i rafinerii w tychże dobrach, p. Repphan, wspólnie z synami swoimi Augustem, Pawłem i Emilem, założył spółkę akcyjną pod firmą „Towarzystwo cukrowni i rafinerii Zbierski i Wilhelm A. Repphan” z kapitałem zakładowym 810,000 rs., podzielonym na 81 akcyj po rs. 10,000.

Towarzystwo nabyło za sumę rs. 961,257 k. 57 cały majątek p. Augusta Repphan.

**Górnictwo w Królestwie polskiem.** Z Warszawy donoszą do berlińskiego „Börsen Couriera”: Do gubernij Kieleckiej i Radomskiej udało się kilku inżynierów w celu poszukiwania kopalń miedzi i pokładów soli. Jeden z tych inżynierów, urzędnik kopalni soli w Inowrocławiu, przyszedł do wniosku, że formacja geologiczna w guberniach pomniejszych, przypomina zupełnie formację w okolicach Wieliczki i Bochni. Urzędnik z Inowrocławia odkrył nawet gips i anhydryt, które są najlepszymi zwiastuniami pokładów soli. Poszukiwania te czynią się z polecenia kapitalistów niemieckich.

## Kronika Łódzka.

(—) **Kościół katolicki.** Słyszając o niebawem nastąpić mającym poświęceniu nowej świątyni ewangelickiej, wykończonej prawie we wszystkich jej częściach, o lojnych darach tak w przedmiotach, jako to: lichtarzy i krucyksy srebrne, jakoteż w gotowiznie, na zakupienie dywanów i t. p. ozdób ołtarzowych; patrząc dalej na inne bogate kościoły, — dziwnego doprawdy doznajemy uczucia na widok nieotynkowanych murów kościoła katolickiego, który od kilku lat już otwarty jest dla użytku wiernych, a jednak brak mu jeszcze tylu rzeczy ważnych i drugie tyle drobniejszych a niezbędnych. Z zewnątrz i wewnątrz świątyni, kiedy oko spojrzy, spostrzeżę dowody istic macoszej opieki parafian o własny przybytek Boży. Ciężki to wyrzut i przykre są słowa nasze, ale kładzie nam je w usta żal i smutne przeświadczenie, że jak wszędzie tak i w tej sprawie grzeszymy błędem starym, nieoprawionym: brakiem *zbiorowego* poczucia obowiązku i co najważniejsza — brakiem wytrwałości. Rzecz dziwna zaiste! Podczas gdy u innych narodów wzmagają się wytrwałość w miarę postępu dzieła rozpoczętego, u nas przeciwnie, początek bywa nawet pełen entuzjazmu i zapału, — w środku dzieła słabną te cenne przymioty, a zupełnemu wykończeniu towarzyszy najczęściej — zupełna obojętność.

W artykule wstępnym w Nr. 136 naszego „Dziennika” poruszyliśmy obszerniej sprawę nowego kościoła, — wykazaliśmy tam również hojną pomoc domu Scheiblerów i pana J. Heinzla, pomoc, jaką nie każdemu danem jest ofiarować na cel dobroczynny, — dość jednak przejrzyć kroniki powstawania rozmaitych instytucyj dobroczynnych, aby przyjść do przekonania, jak wielce doniosłą jest ofiarność drobna i jak wielkie kapitały gromadzą się z wdowiego grosza najbiedniejszych. Tej właśnie ofiarności potrzeba kościołowi naszemu. Jeżeli

mniej zamożni — nie oglądając się na bogate dary możnych ofiarodawców, nie powodując się fałszywym wstydem, widokiem gotowej niby świątyni i nieusprawiedliwionymi względami, że kościół ostatecznie w tym stanie jak jest, pozostać może, — zechcą ofiarami drobnymi, jakimś procentem od tych lub owych wydatków uczynionych dla przyjemności lub zbytku, procentem mającym od osiągniętych zysków i t. p. udziałami przyczynić się do ostatecznego wykończenia świątyni Pańskiej, zaręczamy, że z tych ofiar drobnych w stosunkowo krótkim czasie zbiera się kapitał potrzebny tak do umorzenia długu ciężącego na kościele, jakoteż do uzupełnienia braków budowy wewnętrznej. Ofiary w przedmiotach są również bardzo pożądane i do upiększenia świątyni konieczne. Nie mówimy tu o błyskotkach — im poważniej wygląda wnętrze domu Bożego, tem podnioslejsze sprawa wrażenie — ale ołtarze naszego kościoła są rzeczywiście zbyt biedne, a brak obrazów, tej najwspanialszej i najpiękniejszej ozdoby ścian kościelnych, nie da się chyba wytłumaczyć żadnymi postronkami względami, chyba, jak to rzekliśmy — obojętnością.

(—) **Na powodzien** otrzymaliśmy w dniu wczorajszym: od p. Jakóba S. Goldmana 5 rs., od p. Altrychta 30 kop. Łącznie z wykazanymi w Nr. 151 „Dziennika” 103 rs. 28 kop., złożono dotychczas na cel powyższy w Redakcyi naszej 108 rs. 58 kop. Prosimy o więcej!

(—) **Na rzecz taniej kuchni** Nr. 1 złożył w redakcyi „Lodzer Zeitung” pan M. G. rs. 4.

(—) **Zebranie przedstawicieli „Kasy zaliczkowej przemysłowców łódzkich”,** które w dniu 4 lipca nie przyszło do skutku, dla braku dostatecznej liczby członków, odbyło się nareszcie w środę, dnia 9 lipca. I tym razem stawiła się bardzo szczupła garstka członków — na pięćdziesięciu powołanych zaledwie *dwudziestu sześciu* przybyło na posiedzenie. Liczba ta jednak odpowiadała ostatecznie odnośnym przepisom statutu, w skutek czego zebranie mogło przystąpić do załatwienia spraw porządku dziennego. Główną czynnością zebrania były wybory do zarządu na miejsce wychodzących członków, co też uskuteczniło.

(—) **Zarząd stowarzyszenia spożywczego dla urzędników tutejszych,** krząta się około rychłego otworzenia sklepu, który jak to już wiadomo naszym czytelnikom, wynajęty jest w domu p. Abła przy ulicy Południowej. Zebrano już, jak się dowiadujemy funduszu 3,000 rubli sr. za które mają być zakupione towary. Wybrana na pierwszym zebraniu ogólnem komisya instrukcyjna, złożona z pp. Wiktora Piątkowskiego, Leona Gajewicza, Aleksandra Nalepińskiego i Mikkołaja Flatta, odbywa narady nad objaśnieniem ustawy i ułożeniem szczegółowej instrukcyi dla zarządu. Prace komisyi w tych dniach mają być ukończone i przedstawione najbliższemu zebraniu ogólnemu dla uzyskania zatwierdzenia.

(—) **Bankructwa łódzkich domów handlowych** zaczynają wywierać skutki, o jakich

słyszeliśmy tylko w czasie „wiedeńskiego krachu”. Zona jednego z kupców tutejszych, który przed kilku tygodniami zmuszony był zawiesić wypłaty, przypłaciła stratę majątku pomieszczeniem zmysłów.

(—) **Synalek.** Jeden z tutejszych właścicieli kantorów, mając do zapłacenia weksel na sumę mniej więcej 400 rs., polecił załatwienie tego interesu synowi i wręczył mu odliczone w tym celu pieniądze. Synalek wyszedł z zamiarem zapłacenia weksłu, — w drodze jednak z kantoru ojca do miejsca wypłaty zbłądził w zamysleniu na ulicę Dzielną, ztamtąd niewiadomo jakim sposobem znalazł się na dworcu, potem w wagonie... i zbudził się z odrętwienia dopiero w chwili, gdy już pociąg ruszył; że zaś z wagonu podczas jazdy wyskakiwać nie wolno — zmuszony był pojechać, prawdopodobnie do Warszawy. Ojcu pozostała jednak ta pociecha, że *syn powróci*, za czterysta rubli bowiem niedługo można hulać w Warszawie.

(—) **Wypadki.** Mleczarkę z pod Łodzi, powracającą z miasta do domu, napadł po drodze rzeźmieszek i pozbawił ją gotówki uzyskanej ze sprzedaży mleka.

Wyuratowano onegdaj malca tonącego w gliniance za cementarzem podczas kąpieli. Kąpiel w tej wodzie, zwłaszcza małym, powinna być wzbroniona. Ślizki grunt gliniany spowodować może bardzo łatwo wypadki utonięcia.

## KRONIKA

### KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Z Piotrkowa** pisze korespondent do „Gazety Polskiej”: „Dowiadujemy się, że urządzenie przy końcu alei w pobliżu tartaka wielkiego spacerowego ogrodu, zostało na czas nieograniczony odłożone; wiadomość powyższą przyjmują mieszkańcy z wielkim smutkiem, miasto bowiem nie ma w pobliżu żadnego zacienionego spaceru, większy zatem ogród z licznych względów byłby nader pożądanym a rzeczy tak się składały, że przy niewielkim wydatku, można go było, jak słyszymy, na 10 do 12 morgach urządzić. Wybrana miejscowość ze względu nawet na widok z miasta, przeznaczeniu odpowiadała.

Przed trzema laty Piotrków starał się o Towarzystwo dobroczynności i o kasę zaliczkowo-wkładową; podania wraz z odpowiedniami dowodami były przyjęte, rezultatu dotąd żadnego nie ma.

Kasa zaliczkowa dla biednych rzemieślników i rolników byłaby bardzo potrzebna, tem bardziej, że do operatu mogłaby się i okolica przyłączyć.

Budowa gmachu dla piotrkowskiej filii Towarzystwa kredytowego, ulegnie dłuższej zwłoce. Żałować należy, iż budynek, jak na teraz zostanie odosobnionym. Na budowę podobno rs. 90,000 wyznaczono. Frontem gmach będzie zwrócony do ulicy, która dotąd żadnego nie posiada domu.

Regulacyjny plan miasta został, jak słyszyni, zatwierdzony — z temi nazwami ulic, jakie od lat kilkunastu przybrały.”

rych rozmaici spekulanci-księgarze, jedynie w celach zarobku swojego, podawali ludowi i klasom mało oświeconym książki, które nie tylko nie mogły wpłynąć na wyższą cywilizację, ale nawet zakazywały umysły, wprost przeszkadzały wyrobieniu smaku. Dość przejrzyć katalogi z przed lat dwudziestu, by się nasycić tytułami, które już nie śmiechem, ale odrazą napawały. I dziś nawet, mimo ogólnego postępu, nierazko spotkać się można z publikacjami, obrachowanymi wyłącznie na wyzysk, na ciemnotę kupujących. Nie mówimy już o wydawnictwach ascetycznych, o częstochowskich wydaniach książek z kierunkiem religijnym, ale zwracamy się raczej przeciwko takim *dzieltom* jak „Adryanna”, „Rinaldini”, „Hrabia Kamiński” i wiele innych, które w tysiącach egzemplarzy rozchodzą się po kraju i zatrują umysły, zdolne przyjąć lepszą, zdrowszą strawę. Stanać przeciwko tej szerzącej się zarazie, przeciwdziałając jej — oto zadanie, jakie obrali sobie ludzie dobrej woli, godni pisarze ludowi warszawscy. Literaci tej siły i tych zdolności, jak: Prószyński, Grajert i inni, uznali całą doniosłość publikacyj ludowych, — zrozumieli, że lud niekształcony, ani niepodnoszony, zdolniejszym będzie do przyjęcia innych złych posiewów, które obcy przybysze chętnie chcieliby zaszczerpić w niego i zajęli się wydawnictwami, podającami zdrowe myśli i uspołeczniającami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## JAN TURGENIEW.

— 0 —  
DROBNE POEMATY PROZĄ.

Marzec (IV).

Bywało niegdyś w Petersburgu — dawno temu — każdym razem, gdy brał dorożkę, zawiązywałem rozmowę z dorożkarzem.

Szczególniej lubiłem gawędzić z naszymi dorożkarzami, ubogimi wieśniakami z okolic, przybyłymi do stolicy w nadziei zapracowania na kawał chleba i na opłatę należnego dziedzicowi wykupu, z nędznymi na żółto malowanymi sankami, ciągniętymi przez nędzniejszą jeszcze szkapę...

Raz, pamiętam, był pewien chłop dwudziestoletni może, tego zbudowany, barczysty, błękitnooki i rumiany. Z pod wyszarzanej, na czoło nasuniętej czapki, wynały się kosmyki włosów płowych, kędzierzawych i samemu tylko Bogu wiadomo, jakim cudem porwany, wąski kaftan obejmował rozrosłe jego barki.

Twarz jego piękna i młoda wydała mi się smutną.

Rozmawialiśmy — a i w głosie jego smutna jakaś pobrzekiwała nuta.

— Hej bracie — rzekłem — czemuś taki smutny? Czy masz jaką troskę?

Milczał z początku.

— Tak, panie — rzekł po chwili — mam smutek tak wielki, że większy już chyba być nie może... umarła mi żona.

— Którą kochałeś?

Odwrócił się i spuścił głowę.

— Tak, panie, kochałem. Ośmy już prawie miesiąc a zapomnieć jej nie mogę. Gryzie to mnie, ot, tak, w sercu! Bo i potrzebnież to przyszło jej do głowy unie-

rać? Młoda, zdrowa, mówię panu... Tak ją w jedną dobę z nóg powaliła cholera...

— A dobra była?

— Eh panie!.. — westchnął chłop ciężko — byliśmy z sobą ot tak... umarła... bezemnie...

Jakem się tylko dowiedział, że już ją... ot, pogrzebał... natychmiast pojechałem do domu. Wszedłem do izby, stanąłem na progu i tak po cichu, po cichu zawołałem: „Masza! Hej Masza!” Nic, cicho, ani rusz!

Świerszcz tylko ćwierkał pod kominem... Wówczas panie, zaszlochałem, padłem na na ziemię i bijąc ją kułakami: nienasycona ty — mówiłem, zgłodniała ty — mówiłem — pożarłaś ją, pożrej-że i mnie!.. Eh Masza! Masza! — stłumionym dodał głosem.

Nie wypuszczając lejc z rąk, grubą rękawicą otarł oczy, strząsnął rękaw, wzruszył ramionami i więcej już nie mówił.

Wysiadając, dałem mu piętnaście kopiejek nad to co mu się należało. Pokłonił mi się nisko, w obu rękach trzymając czapkę i odjechał drobnym truchtem po zmarznętej ulicy, spowitej w białą szatę pary.

Sfinks (VIII).

Piaski! Jak okiem rzucić piaski szarozłotawe, po wierzchu miłkie, twarde pod spodem, prażkowane, skrzypiące. Ponad tą jałową pustynią, ponad oceanem zamarych dawno prochów, wznosi się olbrzymia głowa egipskiego Sfinksa.

Cóż wyrażają te wargi zdęte, nozdrza szerokie, rozdarte, nieruchome i te podłóżne oczy wpół seune, wpół otwarte, pod podwójnym łukiem brwi podniesionych?

Twarz ta chce coś wyrazić i wyraża coś przecie. Co? Sam chyba Edyp mógłby

rozwiązać zagadkę i wyrzec w milczeniu zakłętę słowo.

Bah! Patrzcie! poznaję te rysy, toć egipskimi nie są wcale! Czoło gładkie i białe, policzki wydatne, nos krótki i grubawy, usta pełne, wargi miękkie, broda falująca i oczy małe, rozsądzone, zapadłe pod brwią prostą. Na głowie czapka z włosów wąskim przerziętym rozdziałem.

Witaj mi Grehory! Sidorze! Semenie! chłopie mój jarosławski, rizański! ziomku! krwio z krwi! kości z kości narodu! Odkądżeś to się zmienił w Sfinksa?

I ty masz coś do wypowiedzenia i ty Sfinksem jesteś?..

Milczących a zagadkowych zapytań pełne są blade twe i bezbarwne, lecz głębokie źrenice.

Gdzież Edyp, co ci odpowie?

Ach! aby zostać Edypem Spinksa tego nie dość jest wtłoczyć sobie na Ięb sławianofilska czapkę...

W podróży (VII).

Płynąłem z Hamburga do Londynu. Na małym parostatku dwóch nas tylko było pasażerów: ja i małpka rodzaju żeńskiego. Pewien kupiec z Hamburga posyłał ją w podarku swemu korespondentowi do Anglii.

Małpeczka, przytwierdzona łańcuszkiem do ławki na pomoście, szarpała się i niby ptak piszczała żałośnie.

Za każdym razem, gdy koło niej przechodziłem, wyciągała ku mnie czarną, kosmatą, zimną łapkę, patrząc na mnie małymi, smutnymi, niemal ludzkimi oczyma. Brałem ją za łapkę, wówczas uspakajała się i przestawała piszczeć.

Cisza była na morzu. Dokoła, niby wie-

Wycieczka botaniczna. — Redakcja „Wschodnia” wysłała jeszcze bieżącego lata trzech botaników, celem zbadania flory Królestwa Polskiego. Fundusz na rzeczoną ekskursję powstał ze składek imienia Jastrzębowskiego, na urządzenie co rok wycieczek fizyograficznych. Większą jednak część wydatków pokryje redakcja wspomnianego pisma, albowiem składki od dwóch lat na ten cel zbierane, dosięgły zaledwie 140 rubli.

— Poświęcenie fabryki. Korespondent z Dąbrowy górniczej do „Kur. Warsz.” pisze pod dniem 5-ym b. m. co następuje:

„Dziś w Zabkowie odbyła się ceremonia poświęcenia nowożytniejszej fabryki szkła i kryształów. Aktu religijnego dokonał ks. probosz z Gołonoga, 80-letni przeszło starzec, jubilat. Wspomniał on w przemówieniu wygłoszonym donośnym głosem, iż kiedy przed 55-u laty przybył do Zabkowie, miejscowość ta przedstawiała się jak Arabia deserta, znajdowało się tu zaledwie kilka chat wieśniaczych, a dziś widzi przed sobą to, o czem wówczas nawet nie marzył. Po akcie poświęcenia wszyscy obecni wpisali się do księgi pamiątkowej, poczem wszystkich zebranych ugościł obiadem właściciel fabryki pan Gumpert, czech rodem. Do stołu zasiadło około 40 osób a uczta zakończyła się składką na powdźnięcie.”

— Smutna pogłoska. „Kuryer Warsz.” notuje obiegającą w sferach literackich pogłoskę o wypadku pomieszenia zmysłów, jakiemu uległ miał profesor literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, dr. Tadeusz Pilat. W razie gdyby choroba dra P. przeciągnęła się dłużej, katedrę po nim objąłby podobno pan Piotr Chmielowski.

— Lublin. Sprawa o rekrutów. W połowie lipca r. b. komplet członków izby sądowej warszawskiej udaje się do Lublina, w celu osądzenia głośnej sprawy o uwalnianie rekrutów od powinności wojskowej. Sprawa ta sformowana została przez doktora Mojsiejewę z powodu nadużyć przy uwalnianiu od wojska żydów w powiecie lubartowskim. Jako obwinieni stają tutaj naczelnik straży ziemskiej powiatu lubartowskiego p. Sz. i kilku żydów faktorów. Świadców powołano około 40, w ich liczbie znajduje się też i dr. Mojsiejew.

— W Tarnowie (w Galicyi) odsłonięty zostanie w tych dniach pomnik Kazimierza Brodzińskiego. Akt uroczysty odbędzie się podczas zjazdu Towarzystwa pedagogów galicyjskich a uczestniczyć w nim ma zięć Brodzińskiego wraz z trzema synami.

\* Kasa pana Vanderbilta. Opisu tej kasy, podanego przez jeden z dzienników zaatlantycznych nie można nazwać dobrą radą, niewiele bowiem jest zmuszonych chować miliard dolarów w siebie. Jeżeli jednak wśród naszych przyjaciół znalazł się ktoś w tem ambarasującym położeniu, niech się dowie, jak w podobnej okoliczności urządził się sławny amerykański Vanderbilt. Kasa tego milionera jest rzeczywiście czemś nadzwyczajnym. Jest to prawdziwa forteca. Fundamenty jej zostały wyłożone w skałę. Mur fasady jest gruby na pięć stóp, mury boczne i tylne mają po trzy stopy grubości, zbudowane są z cegły i ciosowego kamienia, więzania i słupy z żelaza, marmuru i szkła. Wielka kasa dochodząca do parteru, zbudowana jest z żelaza i stali. Cztery drzwi zewnętrzne ważą ka-

ko z ołowiu, nieruchome stały fale. Mgły gęste zasnuły się na horyzoncie, czepiały się masztów i wzrok rażąc szaremi śliskimi barwy, spadały i słały się na wodach. Słońce w mrokach tych zawieszono, podobne było do mętnej czerwonej kuli. Z nadejściem wieczoru dziwne jakieś blaski podbiły mgły te tajemnicze.

Długie i sztywne, do zwojów ciężkiej materii podobne pasy, oplatały przód okrętu. Rozszerzały się, kołysały i rozdierały. Pod monotonnie warczącym kołem, piana kipiała — biała jak mleko, z miarowym szmerem rozbrzygiwała się w drobne strumienie, które z kolei nikły, wsiąkając w miękkie mgliste pary.

Na przodzie statku bezustannie odzywał się dzwonek mały, równie żałośny, jak kwilenie małżonki. Od czasu do czasu, tuż u boku statku delfin wysuwał łeb z toni, by po chwili szybkim ruchem zniknąć pod zaledwie zmałą powierzchnią wody.

Kapitan milczący, surowy i ogorzały palił krótką fajeczkę, plując w nieruchome morze. Na pytania moje odpowiadał milczeniem, tak, że chcąc nie chcąc zniewolony byłem zwrócić się do mej towarzyszkii podróży — do małpki.

Gdy m usiadł przy niej, przestała piścić i podała mi łapkę. Mgły spowijały nas miękką, usypiającą wilgocią. Pozostawiliśmy pograżeni w marzeniach, niby dwie pokrewne dusze.

Teraz, pisząc to, uśmiecham się, lecz wówczas innego wcale doznawałem uczucia. Zdawało mi się, iż wszyscy jesteśmy jednej matki dziećmi i błoga mi była myśl, że to biedactwo uspakaja się przy mnie i przysłucha się do mnie z zaufaniem, jak do pokrewnej sobie istoty.

(Przełtad W. Z. Kościalkowskiej).

zde po 8,200 funtów i opatrzone są w ulepszony system zamknięć. Kasa pokryta murem pełnym, jest w zupełności zabezpieczona od ognia, od wody i od złodziei. Ubrojeni ludzie strzegący jej podani są najściślejszej dyscyplinie. Co godzina wszelkie ich ruchy raportuje zegar elektryczny połączony drutami z centralną stacją policyjną i wszystkich mi stacyami telegraficznymi. Główne drzwi nie mogą być otwarte tylko przez samego p. Vanderbilta. On sam tylko posiada od nich klucze. Sttu ludzi umieszczonych wewnątrz budynku, uzbrojonych w kartaczownice, z łatwością oparłoby się tłumowi uzbrojonomu a nawet formalnemu oblężeniu. Jak wiadomo, banki francuzki i angielski posiadają więcej jak miliard w swych podziemiach. Straż jednak mniej jest skomplikowana, a również pewną.

\* Okropna kara. W Algierze istnieje dotychczas w wojsku francuzkiem okropny rodzaj kary, niegodny zaiste cywilizowanego narodu. Oto przywiązują winowajcę obnażonego do drzewa i pozostawiają go przez kilka dni na afrykańskim słońcu, odwiązując go tylko raz na dzień, na chwilę, do jedzenia. Kara ta kończy się zwykle śmiercią niezbyt szczęśliwego.

### TELEGRAMY.

Petersburg, 10 lipca. „Nowoje Wr.” donosi o projekcie przywrócenia na morzu północnem floty wojennej, ulepszenia portu archangelskiego i budowy w nim okrętów wojennych i handlowych. Odnośnie do projektu powyższego, ma być flotyla na morzu Kaspijskiem ze względów finansowych zniesiona.

Marsylia, 11 lipca. Doktor Koch zwiędził zaraz po przybyciu szpitala. Opinia jego oznacza cholere tulońską stanowczo za azyatycką.

London, 10 lipca. Liberaliści parlamentu zwołani być mają na posiedzenie nadzwyczajne pod prezydencją Gladstone'a, celem obrad nad projektem, jaki rząd wnieść zamierza z powodu odrzucenia bilu reformy wyborczej przez izbę wyższą.

Berno, 10 lipca. Rada związkowa poruczyła posłowi szwajcarskiemu w Rzymie założyć protest przeciwko ustanowionej kwarantannie w Chiasso i Luino względem osób i bagażów przybywających z Szwajcaryi z powodu że tamże nie zdarzył się dotychczas żaden wypadek cholery a niezależnie od tego zarządzone zostały wszelkie środki ostrożności.

Hamburg, 11 lipca. Kwarantanna dla okrętów przybywających do Hamburga z morza Śródziemnego, ustanowioną została w Kukshafenie.

Wiedeń, 11 lipca. Sejm lwowski ma być zwołany we wrześniu. W tymże samym miesiącu odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie, rozprawa przeciwko pięciu oskarżonym o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa za pomocą rzuconej petardy.

Pola, 11 lipca. Z okazji odbytych manewrów floty, wyraził cesarz admiralicyi swoje najwyższe zadowolenie.

Konstantynopol, 11 lipca. W celu zapobieżenia podejściom, podlegać będą wszystkie okręty, zkańkolwiek płynące, pięciodniowej kwarantannie w Dardanelach lub w Kawaku.

Gorycya, 11 lipca. Wiele osób przybyło tutaj z Tulonu, chroniąc się przed gwałtownością cholery.

Marsylia, 10 lipca. Dr. Koch wyjechał dziś do Tulonu. Wczoraj zmarło na cholere 8 osób.

Tulon, 10 lipca. Wczoraj zmarło na cholere 5 więźniów marynarki.

Rzym, 11 lipca. Podatki za pierwsze półrocze r. b. przyniosły dochód o 6 1/2 milionów większy, aniżeli w odpowiednim czasie roku zeszłego.

Tulon, 10 lipca. W ciągu dnia dzisiejszego zmarło na cholere 10 osób, pomiędzy innymi przełożona klasztoru „Siostr de St. Maur.”

Marsylia, 10 lipca. Od wczorajszej nocy do godz. 9 1/2 rano dnia dzisiejszego, zmarło na cholere osób 25.

Ateny, 10 lipca. Traktat handlowy grecko-niemiecki został wczoraj podpisany przez ministra spraw zewnętrznych Contostavlos i posła niemieckiego barona Brincken.

Paryż, 11 lipca. Z powodu kwarantanny wstrzymała kompania transatlantycka wysyłkę okrętów z Marsylii do Algieru.

Odessa, 11 lipca. Rząd turecki naznaczył dla okrętów płynących z Odesy, Taganrogu i innych portów Azowskiego i Czarnego morza pięciodniową kwarantannę.

### OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 10 lipca. Wykaz banku państwa z d. 7 lipca (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 604,078 (ubyło 8,563); zapas biletów kasy państwa 21,426 (ubyło 87); noty innych banków 14,432 (przyb. 101); weksle 407,480 (ubyło 13,003); żądania lombard 74,433 (ubyło 11,747); efekty 13,307 (przyb. 801); inne aktywa 26,282 (ubyło 503) Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmiany) rezerwa 20,308 (bez zmiany); noty w obiegu 792,415 (ubyło 26,620); inne zobowiązania 224,418 (ubyło 5,608); inne pasywa 965 (ubyło 343).

Wiedeń, 10 lipca. Wykaz banku państwa aust. węg. z dnia 7 lipca (w tysiącach guldenów) Noty w obiegu 573,300 (przyb. 7,800); zapas metaliczny w srebrze 124,400 (ubyło 700), w złocie 64,200 (bez zmiany); weksle płatne w złocie 15,200 (bez zmiany); portfel 145,600 (przyb. 600); lombardy 25,600 (ubyło 500); pożyczki zahypotekowane 87,900 (ubyło 200); listy zastawne w obiegu 85,200 (bez zmiany).

Paryż 10 lipca. Wykaz banku państwa (w tysiącach francuzkich). Powiększyły się: saldo państwowe 20,300. Pomniejszły się: gotówka w złocie 5,000, gotówka w srebrze 4,100; portfel głównego banku i filij 42,200; zaliczki razem 200, noty w obiegu 13,400, prywatny rachunek bieżący 18,700.

Petersburg, 10 lipca. Weksle na Londyn 24 1/8. II pożyczka wschodnia 93 1/4, III pożyczka wschodnia 93 1/4, nowa renta złota 165 1/4, petersburski bank dyskontowy 498, warszawski bank dyskontowy 309.

Wiedeń, 10 lipca. wieczór. Akcje kredyt. 299.60, także węgier. 300.50, francuzkie 316.50, lombardy 145.25, galicyjskie 277.25, kolei półn. zach. 178.00, austr. renta papierowa 80.45, także złota 103.00, 6 1/2 węgier. złota 122.10, 5 1/2 papier. 88.10, także 4 1/2 złota 91.10, noty markowe 59.60, napoleony 9.68, związek bankowy 105.25.

London, 10 lipca po południu. Konsola 100 1/16, praskie 4 1/2 konsola 101 1/4, 5 1/2 tureckie z 1865 r. 7 1/8, rosyjska pożycz. z 1871 r. 91, także z r. 1872 90 1/2, także z 1873 r. 90; 6 1/2 renta złota węgierska 100 3/4; 4 1/2 renta złota węgierska 75 1/8, austriacka złota renta 85, egipska 58 1/8, banku ottomańskiego 13 1/2, lombardy 12 1/2, akcje kanału suezkiego 74 1/4, srebro —, dyskonto 1 1/2. Weksle na miasta niemieckie 20.62, na Wiedeń 12.32 1/2, na Paryż 25.39, na Petersburg 23 1/16.

Paryż, 10 lipca po południu. (Sprawozdanie końcowe) 3 1/2% renta umarzalna 77.30, 3 1/2% renta 4 1/2% pożyczka 106.92 1/2, włoska 5 1/2% renta 92.90, austriacka renta złota 85 1/2, 6 1/2% złota węgierska —, także 4 1/2% 75 3/4, rosyjska 5 1/2% z roku 1877 95 1/8. Losy tureckie 42.30. Credit mobilier 325. Credit foncier 1268, akcje suezkie 1875, bank paryżki 753, bank dyskontowy 503, weksle na Londyn 25.15 1/2, akcje tabaczne 538.75.

Warszawa, 10 lipca. Targ zbożowy. Pszenica 242 zł. psstra idobra —, biała 850-870, wyborowa 900 —; żyto wybor. 232 zł. 650-685, średnie —; jęczmień 2 i 4-rozrędowy 202 zł. 540-615; owies 142 zł. 360 — 415; gryka 200 zł. 500-550; rzepak letni —, zimowy 210 zł. — 850; groch polny 260 zł. 750-900, cukrowy 260 zł. 1000-1100. Fasola 260. zł. 1200-1300 kop. za korzec. Kasza jaglana 130 150; jęczmień — kop. za pud. Dowieziono pszenicy 700, żyta 300, jęczmień 20, owsa — grochu polnego 15 korcy.

Warszawa, 10 lipca. Okowita 78 1/2% z akcyzą kop. po 8 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100-307 1/2. Hurt; skład za wiadro kop. 830-836 3/4, za garniec 270-272. Szynki za wiadro kop. 842-848 1/2, za garniec kopiejek 274-276 (z dod. na wyschn. 2 1/2%).

Szczecin, 10 lipca po połud. Targ zbożowy. Pszenica mocno; w m. 160.00-178.00, na lp. srp. 172.50 na wrz. paż. 174.00. Żyto mocno; w m. 130.00-149.00, na lp. srp. 145.50, na wrz. paż. 142.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na lp. 53.50, na wrz. paż. 52.00. Spirytus bez zmiany, w m. 50.90, na lp. srp. 50.20, na wrz. paż. 50.40 na wrz. paż. 49.70. Olej skalny w m. 7.65.

Wiedeń, 10 lipca. Targ zbożowy. Pszenica na lp. 9.60, na jesień 9.73. Żyto na lp. 8.25, na jesień 7.95. Kukurydza na lp. srp. 7.08, na wrz. paż. 7.20. Owies na lp. 8.20, na jesień 7.03.

Peszt, 10 lipca przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. bez zmiany, na jesień 9.44, na wiosnę 9.87. Owies na jesień 6.68, na wiosnę 6.68. Kukurydza na lp. srp. 7.02. gorąco.

London, 10 lipca. Cukier Hawanna Nr. 12 nominalnie 15. Cukier burakowy mocno 14 1/8. Nadpłynęło 30 ładunków pszenicy; deszcz.

Brema, 10 lipca. Olej skalny (sprawozdanie końcowe) lepiej. Standard white w m. 7.30, na srp. 7.35, na srp. gr. 7.60.

Poznań, 10 lipca. Spirytus w m. bez bezc. 48.90 na lp. 48.70, na srp. 48.90, na paż. 47.90, na list. 46.90; ospale.

Głazów, 10 lipca. Surowiec. Mixed numbers warrants 41 1/4 sz.

Liverpool, 10 lipca. Bawełna (sprawozdanie porządk.). Przepuszczalny obrót 8,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 9,000 bel.

Liverpool, 10 lipca, po południu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 8,000 bel, z tego na spekulację i wyróz 1000 bel. Amerykańska ospale. Suraty nie jednostajnie. Middl, amerykańska na lp. 6 3/32, na lp. srp. 6 1/32, na srp. wrz. 6 1/16, na wrz. 6 1/16, na paż. list. 5 5/8 1/4 p.

Bradford, 10 lipca. Wełna spokojniej, właściele częściowo skłonni są do ustępstw; przedza spokojniej, ale mocno; dla tkania interes dobry, ceny bez zmiany.

New-York, 9 lipca, wieczorem. Bawełna 11, w N. Orleansie 10 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/2. Abel. Test 7 1/2, w Filadelfii 7 1/4. Sarowy olej skalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line — d. 57 c. Młaka 3 d. 35 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 95 c. na lp. — d. 93 1/4 c., na srp. — d. 94 1/8 c., na wrz. — d. 95 1/8 c. Kukurydza (nowa) — d. 58 c. Cukier (fair refining Muscovades) 4 1/2 1/2. Kawa (fair Rio) 9 3/4. Łój (Witcox) 7.65. Stonią 8 1/2. Pracht zbożowy 4 1/4. Jawne zapasy pszenicy 13,450,000 busz., kukurydzy 7,250,000 busz.

### DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 10 lipca:  
W parafii katol.: —  
W parafii ewang.: —  
Starozakonnych: —  
Zmarli w dniu 10 lipca:  
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej

liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Jan Gering lat. 40.

Ewangeliccy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Sobota dnia 12 lipca. Temperatura wczoraj rano 17° R., w połud. 22° R., wieczór 17° R. Średnia wysokość barometru 27 cali 11 linii tr.

### TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 10	Z dnia 11
Ządano z końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.	48.92	48.95	
„ Londyn „ 1 Z.	9.95	9.75	
„ Paryż „ 100 fr.	39.75	39.97	
„ Wiedeń „ 100 fl.	82.10	81.80	
Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.65	87.65	
Ros. Poż. Wschodnia	93.10	92.90	
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.20	97.65	
„ „ „ „ małe	97.10	97.50	
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	94.—	94.25	
„ „ „ „ II	92.55	92.55	
„ „ „ „ III	92.25	92.20	
„ „ „ „ IV	91.70	92.75	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	84.—	84.30	
„ „ „ „ II	83.30	83.50	
„ „ „ „ III	83.—	83.—	
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	204.45	204.25	
„ „ „ „ na dost.	204.25	204.—	
Weksle na Warszawę kr.	203.80	203.90	
„ Petersburg kr.	203.20	203.30	
„ „ „ „ dl.	201.20	201.10	
„ Londyn kr.	20.43	20.43	
„ „ „ „ dl.	20.36 1/2	20.36	
„ Wiedeń kr.	167.50	167.60	
Dyskonto prywatne	2 1/2	2 1/2	
Giełda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	23 1/4 25	23 1/4 25	
Dyskonto 2 1/2			

### TARGI ŁÓDZKIE

Piątek dnia 11 lipca 1884 roku. Targ zbożowy. Sprzedano dziś:

Z y t a:		Owsa:	
200 kor. po 6.85 rs.	50 kor. po 3.60 „		
100 „ 7.00 „	25 „ 3.50 „		
100 „ 6.90 „	25 „ 3.70 „		
50 „ 7.12 1/2 „	100 „ 3.70 „		
100 „ 6.95 „	100 „ 3.80 „		

Targ wiktualiów na Nowym Rynku.

Mleko, kwarta . . . 7 kop.	Buraki mł. wiąz. 2-3kop.
Śmietana . . . 30	Kalarepa . . . 3
Masło świeże, f.27-30	Marchew mł. wiąz. 2-4
Ser śred. wielk. 20	Pietruszka, „ 2 1/2
Jajka mendel. 22	Selery, sztuka . 6
Kartofle młode gar. 12	Pory, „ . 2
„ stare gar. 10	Indyki sztuka „ —
Truskawki funt. 20	Gęsi młode sztuka 50
Poziomki kwarta 10	Kury „ k. 75-90
Wiśnie funt 20	Kurczęta sztuka 18-30
Jagody czar. kwr. 4	Kaczki młode 40
Ogórk. sztuka 10-25	Groch pol. garn. 30
Szpinak blacik „ 5	„ „ szabl. kw. 12
Rzodkiewki wiąz. 2	Kasza grycz. „ 10
Safała wiązka 3	Kasza krak. „ 12
Szczaw blacik 2 1/2	„ lepsza „ 14
Cebula, garniec 40	15 Cytryn 75

R Y B Y: karp żywy 30 kop., karaś żywy 45 k., karaś śnięty 30 k., szupczak śnięty 25 k., węgorz 30 k., raki od 40 do 75 kop.

### ZARZĄD

Warszawskiej Generalnej Reprezentacji Towarzystwa Ubezpieczeń Jakor.

Komisya rewizyjna, z pomiędzy ubezpieczonych wybrana, do składu której należeli: JJWW. Klimkowicz Antoni, Radca Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziemskiego; Małowieski Józef, Prezes Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z. gub. Łomżyńskiej; Nowosielski Wojciech, Radca Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z. gubernii Kieleckiej; Rulikowski Antoni, właściciel dóbr Garbatówka w gubernii Lubelskiej; Sokołowski Felicyan, Radca Dyrekcji Głównej T. K. Ziemskiego;

dopełniła w dniach 31 marca, 1, 2, 3 i 4 kwietnia r. b. szczegółowe sprawozdanie rachunków, akt i dowodów, dotyczących poręczenia w r. 1883 ubezpieczeń rolnych w królestwie Polskiem i kraju Północno Zachodnim, oraz wypłaty wynagrodzeń za szkody w ubezpieczeniach tych pożarami zrządzone.

Rachunek zysków i strat przez Komisję Rewizyjną poświadczony, Komitet Nadzorczy zatwierdził na ogólnem zebraniu dnia 25 kwietnia r. b. odbytem. Z połowy zysku, należnej Związkowi Rolnemu od Towarzystwa Jakor, oraz z udzielu przekazanego temuż Związkowi przez Towarzystwa reasekuracyjne, Stowarzyszeni otrzymają dywidendę w stosunku 6 1/2% składowi przez nich w roku 1883 opłaconej, pozostała zaś kwota rs. 168 k. 75, jako niedająca się rozdzielić zaliczoną została na przychód r. 1884. O tym rezultacie działań Związku Rolnego za rok upłyniony, Zarząd ma zaszczyt podać niniejszem do powszechnej wiadomości. Gen. Rep. Edward Epstein i Goldberg. Cz. Komit. Nadz. Jan Paweł Łuszczewski.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-34-0

SUMA RS. 1800 lokowana bardzo dobrze na dolnych ziemskich zaraz po towarzystwie kredytowym, płatna w ciągu roku jest zaraz do sprzedania. Nabywcy takowej odstępnie się 15% na korzyść jego. Dowiedzieć się można w składzie węgla Rudy Pabianickiej na ulicy Węglanej pod Nr. 6. 413-3-3

W domu pod Nr. 1257 na ulicy Głównej (Rokietnickiej) są zaraz mieszkania

do wynajęcia:

1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się można na miejscu u stróża. 412-3-3

Uczę wszelkich robót za opłatą miesięczną po Rs. 3. Każda uczennica ma robić własną robotę.

Krawieczyzna z krojem, systemu paryzkiego, miesięcznie po Rs. 6. Cały kurs nauki kroju bez szycia Rs. 10. Panie życzące się uczyć, raczą się zgłosić pod Nr. 416 ul. Wilezewska dom Kiełbasińskiego do Karoliny Ligeza. 423-3-3

STUDENT WARSZAWSKIEGO uniwersytetu

zyczy sobie udzielać korepetycyj, lub przyspasabić do szkół i gimnazjum.

Wiadomość w drukarni p. L. Krukowskiego ulica Cegielińska 271B. 404

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną publiczność m. Łodzi i okolic, iż

Interes mój galanteryjny

istniejący pod Nr. 275 w domu Bławata, przeniosłem do domu W-go Majszaca pod Nr. 272 przy ulicy Piotrkowskiej, wprost składu W-go Karola Kesslera. Polecając się i nadal łaskawym względem szanownej publiczności zostaje

z uszanowaniem Fryderyk Weigt. 439-1-3

KANTOR i SKŁAD GŁÓWNY DOMU ROLNICZEGO

H. hr. SKARBKA i W. hr. RONIKIERA,

sprzedaży wszelkich Nasion, Maszyn, Narzędzi Rolniczych i t. p. oraz HERBATY, w osobnym oddziale, której we wszystkich znaczniejszych składach i handlach towarów kolonialnych nabyć można,

przeniesionym został

do Hotelu Europejskiego, na Krak. Przedmieściu, zaś na placu Resursy Kupieckiej, przy ul. Senatorskiej skład nadal w charakterze

I-ej FILII

pozostaje, gdzie prowadzona jest wyłącznie sprzedaż detaliczna herbaty. 370-6-6

Student

zyczy sobie wyjechać do Łodzi dla przygotowania chłopca do szkół. Oferty proszę składać w Piotrkowie, w księgarni M. Pacewicza pod wyrazem „postęp.” 430-2-3

Upraszam szanownych pp. właścicieli domów, ażeby na dachach dymniki były zamknięte na klucz i takowy na żądanie tylko moich ludzi, zaopatrzonych w odpowiednie świadectwa był wydawany w razie potrzeby przy wycieraniu kominów. Gdyż pod pozorem moich ludzi wchodzi na dachy włóczęgi i zatykają lufty kominowe.

Z szacunkiem Majster kominiarski 2-go ucząstka miasta Łodzi Julian Frankowski. 435-1-1

OSOBA MŁODA

która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich Hierssego i Lota w Warszawie, przybyła do Łodzi i przyjmuje roboty takowych, podług najnowszej mody. Wiadomość ulica Wilezewska dom Jana Zollera (Piekarz) 2-gie piętro Nr. 422 lit. A. 405-4-1

Dla gorzelni poszukiwany jest

Kocioł parowy

może być używany jeżeli w dobrym stanie, zgłosić się można osobiście lub piśmie do p. Szymańskiego, rządzący domu Nr. 1413f plac Żelaznej Bramy, w Warszawie. 438-3-2

Korzystne.

Sprzedaje się na dogodnych warunkach

CZTERY PLACE

położone niedaleko bulwaru i nowo w budowanego prawosławnego kościoła.

Wiadomość w składzie węgla M. Łaskiewiczza, ulica Wilezewska, za żelaznym mostem obok fabryki Lewkowicza Nr. 1117. 411-6-0

Mieszkanie

o 4 pokojach z kuchnią jest natychmiast do wynajęcia w moim domu

S. Rosenblatt. 429-3-6

OSOBA

znająca języki: polski, niemiecki, francuski, muzykę, jako też inne przedmioty naukowe, poszukuje miejsca w domu prywatnym w Łodzi lub na wsi. Może przyjąć opiekę nad małoletnimi, osieroceniemi dziećmi. Wiadomość w domu Finstera, ul. Kamienna, drugie piętro, mieszkania Nr. 9 u Józefy Lange. 434-2-0

Wüstehube.

NOWOŚCI SUCHARKI

Sucharki waniliowe Sucharki czekoladowe Chleb wiedeński migdałowy Chleb wiedeński Sucharki damskie, małe i duże Sucharki anyżowe Sucharki migdałowe Sucharki Presburskie małe i duże Sucharki Rychnowskie (z) Sucharki damskie biszkoptowe Sucharki holenderskie

Po 50 kop. za funt.

Wüstehube.

Biuro domu bankierskiego

A. GOLDFEDER

z dniem 10 lipca r. b. przeniesione zostaje do domu p. B. L. Friszmana, ulica Piotrkowska Nr. 263. 431-4-10

WARSZAWSKA

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH I UBIORÓW DZIECINNYCH OLIMPII DĘBICKIEJ,

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie toalety Damskiej i Dziecinnej wchodzące, które wykonywa podług najświeższej mody i z możliwym pośpiechem po cenach umiarkowanych.

Ulica Wilezewska Nr. 1440, dom Ferdynanda Ai, pierwsze piętro od frontu, mieszkania Nr. 9.

RAJCHMAN & FRENDELER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

Warszawa, — Senatorska 18

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 10 lipca.

Table with columns: W eksie, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopelnione tranzakcje

Table with columns: Papiery państw, Akcje, Wartość kuponów, List. likwid., Obligówskarb., Poż. prem.lem., m. Łodzi.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi, do Łodzi, godziny i minuty, Poczty przychodzące do Łodzi, Poczty odchodzące z Łodzi